

W pięćdziesiątą rocznicę

WYSOKIE
ODZNACZENIA
PAŃSTWOWE

dla długoletnich działaczy ruchu robotniczego — uczestników Rewolucji 1905 r.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 19 (3271) ROK XI ŁÓDŹ, SOBOTA 22 I NIEDZIELA 23 STYCZNIA 1955 ROKU CENA 15 GR

W atmosferze gorącej dyskusji
trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza
do grup związkowych

50 lat temu...



NA ZDJĘCIU: ulica Południowa w Łodzi, w dniu 24 kwietnia 1905 roku. (W głębi barykady).

Rosja carska na przełomie XIX i XX wieku — to więzienie narodów. To twierdza ucisku i potwornych zbrodni. To mocny spleciony węzeł feudalizmu i kaptan rodu, dzięki i zabójczy burżuazji rosyjskiej. To kraj nędzy dla mas. Kraj pierwotnej niewoli. Ostoja wsteczności i ciemnoty.

A równocześnie Rosja carska owych lat — to ziemia, gdzie bujały się i krzepnie ruch rewolucyjny. Gdzie w zmaganiach i w walce z samowładztwem carskim dojrzewa i kształtuje klasowa świadomość proletariatu rosyjskiego. Bojowy, ofiarny, stanowiący awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego. Gdzie wzrasta się i rozlewa szeroka fala ruch chłopski.

Do Rosji owych lat przesuwa się główny ośrodek sił rewolucyjnych Europy.

Rewolucja 1905—1907 roku była pierwszym silnym szturmem robotników i chłopskich na samowładztwo carskie i jednocześnie pierwszym potężnym ciosem wymierzonym w imperializm.

Morzem bezdennym były zbrodnie popełnione przez carat. Ale zbrodnia dokonana 22 stycznia 1905 roku swą perfidią przewyższała wszystkie, do czego zdolne było samowładztwo carskie. Ulice Petersburga spływały krwią tysięcy zabitych i rannych, którzy uwierzyli podszeptom prowokatorów o „dobrym carze” i szli bezbroni na Pałac Zimowy, by prosić o wywołanie z potwornego wyzysku. Pod grudem kłó siępacy carskich, które zleniaczały posyłały się na tłumy robotników, w masach rosyjskiego proletariatu dojrzała ostateczna świadomość — wpażana wien przez rewolucyjność SDPRR — że nie prośba, a walka bezwzględna, szturmem na carat, można zdobyć wolność.

„Krwawa Niedziela” — dzień ów bowiem pod taką nazwą przeszedł do historii — zapoczątkowała wielkie dni Rewolucji 1905—1907 roku.

Była to pierwsza ludowa, burżuazyjnodemokratyczna rewolucja epoki imperializmu. Podniósł się proletariatu rosyjski. Miasta imperium pokryły się barykadami. Za klasą robotniczą ruszyło chłopstwo. Rosja carska stanęła w ogniu rewolucji. We wspólnej walce z siłami reakcji, z carem, jego soldateską, z obywatelstwem rosyjskim i burżuazją, która z miejsca w obawie przed masami zespoliła swe siły z samowładztwem carskim — rodził się sojusz robotniczo-chłopski. Rodziła się siła, która w latach późniejszych, w roku 1917 — miała zdecydować o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej.

Barykady 1905 roku — to nie tylko walka o chleb i o bardziej ludzkie warunki życia. To walka przeciwko caratowi, o obalenie caratu, przeciwko starym porządkom, przeciwko imperializmowi, o prawa polityczne i wolność dla najsłabszych mas.

Rewolucja 1905 roku była prolegomem przedzającym Wielki Październik. U podstaw zwycięstwa rewolucji socjalistycznej leży krew bojowników 1905 roku. Rewolucja ta unaoczniała klasie robotniczej siłę w niej tkwiącą. Ukazała masom, że proletariatu, oświecając sobie drogę wielką pochodnią marksizmu-leninizmu, zdolny jest doprowadzić masę ludową do ostatecznej walki z kapitalizmem.

Polska klasa robotnicza wychowana na tradycjach powstań narodowych, dostrzegająca pod wpływem swej rewolucyjnej

partii SDKPiL z uwagą śledziła rozwój rewolucyjnego ruchu w Rosji. Klasa robotnicza Polski pod wpływem SDKPiL coraz lepiej rozumiała, że wyzwolenie społeczne i narodowe osiągnąć można tylko na gruncie państwa zabójczego, tylko poprzez zwycięstwo rewolucji socjalnej w tych państwach. Rozumiała, że o niepodległości i wolności Polski stanowił będzie przede wszystkim obalenie caratu i zwycięstwo rewolucji rosyjskiej.

Pod koniec 1904 roku w organie SDKPiL „Przegląd Robotniczy” Róża Luksemburg pisała:

„Rosyjski robotnik już stanął na placu boju. Z jednej Rosji, z pomocy, z pokutą, z dalekiego wschodu dochodzą odgłosy towarzyszących starć jego z potworem caratu, grom zbliżającej się nawałnicy, już walczy walka zacięta coraz szersze kłosa. Honor polskiego robotnika wymaga, aby w tej walce, która zada cios śmiertelny i zwycięstwo przyniesie, nie przyszedł o krok później wyzwolenie i on stał w pierwszym szeregu Proletariatu polskiego. Wznieść miecze obok trybunów mas rosyjskich braci, staczających walkę z carem. Spieszyć na walę!”

SDKPiL niezmordowanie przekonywała masę robotniczą, że tylko solidarna walka, ramie przy ramieniu z proletariatem rosyjskim jest słuszną i skuteczną drogą polskich robotników. W warunkach bowiem okrutnego ucisku narodowego ze strony caratu jedynie walka klasowa, którą toczył proletariatu polski, prowadzona po spólnie z braćmi klasowymi robotnikami rosyjskimi przyniesie mogła Polsce niepodległość narodową i wolność społeczną.

W wieść o „Krwawej Niedzieli” w Petersburgu porwała się do walki i polska klasa robotnicza. Już 25 stycznia SDKPiL wydała pierwsze odezwy i ulotki, wywołujące polski proletariatu do solidarności walki z towarzyszymi rosyjskimi. W pierwszej odezwie czytamy:

„Robotnicy! Nie bądźcie ostatni w walce, jaką lud robotczy całej Rosji stoczyć musi z ręką carat. Od solidarności walki ludu robotniczego w Rosji i w Polsce zależy, aby zwycięstwo przyniosła wolność polityczna ludu dla ludu!”

Przez Rosję toczył się masowy strajk powszechny, przerastający szybko w powstanie zbrojne. Wezwaniem rzuconym przez SDKPiL szerokim echem odbiło się w masach robotniczych Polski. Poparty one serdeczną walką towarzyszy rosyjskich, Płomień strajku solidarnościowego objął całe Królestwo Polskie. Strajkują robotnicy Warszawy, Częstochowy, Białegostoku, Strajk ogarnia Łódź, Piotrków, Żduńska Wola, Pabianice, Zgierz, Ozorków. W Łodzi stają fabryki: Heinla i Kunitzera, Scheiblera, Geyera, Poznańskiego, Steinerta, Biedermann, Krushego i Endera w Pabianicach. Na Widzewie i pod fabryką Geyera dochodzi do krwawej rozprawy z robotnikami. Na ulicach Łodzi zjawiają się słońce kozackie, pułki piechoty tobołskiej i symbirskiej, pułk dragonów z Włocławka, wzmożone oddziały słynnej łódzkiej policji, o której robotnicy mawiali: „Kanałia na kanałiu, złodziej na złodzieju”. Padają zabici i ranni. Na Widzewie giną robotnicy: Marcin Jaworski, Piotr Kowalski, Jan Czesny, Paweł Bednarek, Józef Skrzydlak, Franciszek Adamczyk, Józef Nowak i inni. Pod fabryką Geyera padają: Tomasz Pawlarczyk, Rozalia Wola, Antoni Har-

(Dalszy ciąg na str. 2)

WARSZAWA, 21. 1. W związku z 50 rocznicą Rewolucji 1905 r. uchwałą Rady Państwa z dnia 20 stycznia 1955 r., w uznaniu zasług w solidarności wale z klasą robotniczą Rosji o obalenie caratu oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego — odznaczani zostają następujący długoletni działacze ruchu robotniczego — uczestnicy Rewolucji 1905 r.:

ORDEREM „SZTANDAR PRACY” I KL. — po raz drugi Franciszek Fiedler — Warszawa.

ORDEREM ODDRODZENIA POLSKI I KL. — Zygmunt Szymanowski — Łódź.

ORDEREM „SZTANDAR PRACY” I KL.

Elbieta Adamska — Zdunsko Wola, woj. łódzkie, Antoni Banach — Łódź, Józef Barlaas — Łódź, Michał Bednarek — Łódź, Stanisław Bombalski — Włocławek, woj. bydgoskie, Hilary Brzmowski — Ostrołęka, woj. warszawskie, Ignacy Brauman — Kraków, Andrzej Buchalc — Biedin, woj. stołecznogrodzkie, Marian Celler — Warszawa, Aleksander Czerwikowski — Głubczyce, woj. opolskie, Bolesław Dobrowolski — Warszawa, Włodzisław Dobrowolski — Warszawa, Jakub Dąbski — Dąbrowa Górnicza, woj. łódzkie, Jan Demicki — Warszawa, Zdzisław Doro-bisz — Sosnowiec, woj. stołecznogrodzkie, Antoni Drużdel — Łódź, Stanisław Dulewski — Mirosławice, woj. łódzkie, Włodzisław Dulin, woj. łódzkie, Stanisław, Abram Finkelman — Pleszce, woj. wrocławskie, Maksymilian Furmaniński — Pabianice, woj. łódzkie, Stanisław Gandzinski — Pabianice, woj. łódzkie, Rajnhold Gemert — Aleksandrów, woj. łódzkie, Bolesław Gieglar — Łódź, Stanisław Gaspel — Warszawa, Edward Grabowski — Warszawa, Maria Halarezyk — Wrocław, Edmund Hoffman — Wrocław, Piotr Iwaszkiewicz — Łódź, Stanisław Jędrzejko — Warszawa, Edward Grabowski — Warszawa, woj. warszawskie, Władysław Jasinski — Kraków, Antoni Jaworski — Zgierz, woj. łódzkie, Franciszek Kaczmarski — Łódź, Franciszek Kellenski — Łódź, Andrzej Kasprzyk — Ostrowiec, woj. kielecki, Józef Kawczyński — Łódź, Aleksander Kierski — Warszawa, Jan Kozak — Głubczyce, woj. opolskie, Warszawa, Konstanty Koryński — Warszawa, Kasper Kowalski — Baranów, woj. lubelskie, Wojciech Kozłowski — Warszawa, Aleksander Krasinski — Żyrardów, woj. warszawskie, Jan Kubicki — Sosnowiec, woj. stołecznogrodzkie, Józef Kulewski — Warszawa, Jan Kwiatkowski — Warszawa, Józef Laskowski — Białystok, Bronisław Lenczewski — Mińsk Mazowiecki, woj. stołecznogrodzkie, Józef Lewandowski — Warszawa, Tomasz Maciejewski — Łódź, Jan Maciejewski — Żelezie-Białogł, woj. kielecki, Józef Madajczyk — Łódź, Włodzisław Martynowski — Kamień Pomorski, woj. szczeciński, Marian Marzec — Sławków, woj. krakowski, Wacław Mielas — Mińsk Mazowiecki, woj. stołecznogrodzkie, Jęz Minich — Łódź, Jan Mikulicz — Ursus, woj. warszawskie, Tomasz Oberle — Pabianice, Andrzej Okulewski — Warszawa, Włodzisław Ostroginski — Warszawa, Wincenty Piętek — Częstochowa, Antoni Piotrowski — Włocławek, Michał Podgórski — Warszawa, Antoni Polek — Łódź, Wacław Pytko — Białystok, Paweł Ryzek — Lublin, Rozalia Rybacko — Warszawa, Andrzej Ryko — Warszawa, Jan Rzepkowski — Głubczyce, woj. opolskie, Marja, woj. olsztyński, Julian Sedowski — Warszawa, Jan Sowa —

(Dalszy ciąg na str. 2)

Prefabrykowane elementy przyspieszą tempo budownictwa

WARSZAWA, 21. 1. W roku bieżącym szersze niż dotychczas zastosowanie w budownictwie mieszkaniowym znajdą nowoczesne, przemysłowe metody pracy. Do budowy domów w wielu wypadkach używać się będzie coraz większej ilości gotowych prefabrykowanych elementów. Ułatwi to pracę robotnikom, poważnie zmniejszy koszty budownictwa i znacznie przyspieszy się do jego przyspieszenia.

W związku z tym w br. stoją przed naszym przemysłem prefabrykacyjnym bardzo poważne zadania. Przemysł ten dostarczyć musi na budowy wiele nowych nie stosowanych dotychczas w Polsce elementów prefabrykowanych, m. in. bloków fundamentowych i bloków ściennych.

Wyrob ich podjęły już wszystkie niemal zakłady elementów prefabrykowanych, a przede wszystkim największe tego rodzaju fabryki — zakłady na Żeraniu oraz uruchomione w ub. roku nowoczesne zakłady w Łaziskach Górnych i Solcu Kujawskim. Na szeroka skalę produkuje się już w nich scalone elementy budowlane. Są to m. in. dachy, płyty stropowe, gzymsy i gotowe części klatek schodowych. Dla budynków doświadczalnych przewiduje się wykonanie elementów szkieletu konstrukcyjnego.

Ilość płyt stropowych, jakie wykonają Żerani w tym roku, wystarczy na zbudowanie stropów w takiej liczbie budynków trzypiętrowych, że utworzyłyby one obustronnie zabudowaną ulicę długości jednego kilometra. Płyty te, odpowiednio zbrojone, swymi właściwościami znacznie przewyższają dotychczas stosowane w naszym budownictwie elementy stropowe. Wypróbowane na budowach na Ochocie, Żeraniu i MDM stropy te uzyskały dobrą ocenę fachowców.

Przedsiębiorstwa budowlane

Huta „Zabrze” dla kombinatu im. Lenina

Ok. 37 tys. tonn konstrukcji urządzeń dostarczyła już dla budowy kombinatu im. Lenina załoga huty „Zabrze” — największego doświadczenia krajowego.

Wykonując te zamówienia, huta „Zabrze” poważnie rozszerzała się i uo-wieczniała. W nowowbudowanej hali załoga może na miejscu wykonywać próby montażu wielkich konstrukcji. Hutnicy z „Zabrze” opanowali też technologię produkcji nie wytwarzanych dotychczas w kraju wielkich elementów konstrukcyjnych, np. potężnych belek podsuwniczych o wadze do 68 tonn.

W tysiącach zakładów pracy w całym kraju trwają zebrań sprawozdawczo-wyborczych grup związkowych. W czasie tych zebrań robotnicy i pracownicy oceniają dotychczasową pracę związkową, krytykują wszelkie błędy i niedociągnięcia popełnione przez organizacje związkowe i nieodstrącają je z funkcji, wskazują na drogi wiodące do uniknięcia tych błędów w przyszłości.

Większość zebrań przebiega w atmosferze gorącej dyskusji, lecz są i zakłady pracy, w których zebrańia zupełnie nie spełniają postawionych w akcji sprawozdawczo-wyborczej zadań.

blższym czasie mają wykonać ci, którym powierzono poszczególne funkcje w grupie.

Drugie czytanie układów paryskich w Bundestagu. ponownie przesunięte

Jak donosi agencja ADN, konwent seniorów Bundestagu postanowił 20 bm. przesunąć drugie czytanie układów paryskich w Bundestagu z 9, 10 i 11 lutego na 24 lutego. Terminu trzeciego czytania nie ustalono.

Jak wiadomo, drugie czytanie układów paryskich w Bundestagu miało się odbyć pierwotnie 20 stycznia. Później termin ten przesunięto na 9, 10 i 11 lutego. Ponowna zwłoka świadczy, że rząd Adenauera stanął wobec nowych trudności wewnętrznych, spowodowanych wzmagającym się oporem narodu niemieckiego przeciwko układom paryskim.

Robotnicy nie dopuszczą do powtórzenia się 1933 roku

Przed strajkiem zachodnio-niemieckich górników i metalowców

Związkowcy Niemiec zachodnich solidaryzują się z walką 840 tys. górników i metalowców, którzy postanowili 22 bm. proklamować 24-godzinny strajk. Wszystkie związki zawodowe zrzeszone w Zjednoczeniu zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) przesyłały górnikom i metalowcom depesze, w których popierają ich walkę.

W związku z zapowiedzią strajku 840 tys. górników i metalowców kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w Nadrenii północnej — Westfalii opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że strajk ten będzie odpowiedzią na naruszenie praw związkowych w Niemczech zachodnich i prowokacyjne uwagi dr M. Reusch, b. kierownika wydziału wojskowego w hitlerowskim ministerstwie gospodarki na temat działalności ruchu związkowego. W oświadczeniu czytamy m. in.:

„Robotnicy nie dopuszczą do powtórzenia się roku 1933. Robotnicy i urzędnicy pracujący w kopalniach, hutach, fabrykach i biurach rozumieją, że obniżanie się ich stopy życiowej jest bezpośrednim skutkiem polityki wojennej rządu Adenauera. Ich walka o prawa demokratyczne, skierowana jest przeciwko monopolom, które gotowe są wydać setki miliardów marek na zbrojenia kosztem stopy życiowej mas pracujących. Związki zawodowe Niemiec zachodnich powoływały na swym III kongresie uchwale w sprawie podjęcia zdecydowanej walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i ratyfikacji układów paryskich, przeciwko militarystom i faszystom, o zjednoczenie Niemiec.

Przywódcy partii socjaldemokratycznej (SPD) Ollenhauer i Molles przeszli zachodnio-niemieckim związkom zawodowym depesze, w której oświadczają, że SPD poprze wszystkich dostępnych jej środkami walkę górników i metalowców.

Foto: D. Strajński

Costa Rica Wojska interwentów zamknięte w kotle

NOWY JORK, 21. 1.

Komunikat oficjalny, ogłoszony w San Jose stwierdza, że w dniu 21 stycznia wojska rządowe zdobyły miasto La Cruz i Puerto Sola — w północno-zachodniej części Costa Rica. Miasto La Cruz było siedzibą kwatery głównej oddziałów interwencyjnych, które wtargnęły do Costa Rica z obszaru Nikaragui.

Komunikat dodaje, że wojska interwentów zostały zamknięte w niewielkim kotle w pobliżu granicy Nikaragui.

Piękno Leningradu



NA ZDJĘCIU: most Aniczkowa.

Dziś, dnia 22 stycznia br. o godz. 17, w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20.

ODBEJDZIE SIĘ

UROCZYSTA OGÓLNOŁÓDZKA AKADEMIA

Z OKAZJI

50 ROCZNICY REWOLUCJI 1905-1907 R.

Komitet Łódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

M. Piechal

Opowiadanie starego tkacza

Pamiętam ja, dzieci,
Rok Dziewięćset Pięty,
Gdyśmy plesz podnieśli przeciw panom,
Czas to już dawno —
Owe czasy sławne
W sercu ludu na zawsze zostaną.

Kiedy w Petersburgu
Na plac gęsta hurma
Lud z protestem szedł przed pałac carski,
Car rozkazał strzelać,
Nie wahał się strzelać
Krw, zniewagę woli robotniczej.

We włókienniczej Łodzi
Pierwszy strajk się zrodził,
Całe miasto zawałoło w gniewie,
Wiele o zbrodni bistra
Przebiegała jak iskra
Po Górniku, Słężygu, Widzewie...

Przerwana robota!
Wyszło nas za wrota
Przedziałników tysiące i tysiące,
Nasze kroki głośne,
Nasze głosy groźne
Palcami wstrząsnęli bogaczy,

Nie zapomnę lat tych,
Gdy potokiem warkim
Wzbił się w tłumach gniew i socjalizm,
Gdy o dni jutrzejsze,
Niepodległe, lepsze
Walczymy wszyscy ześmy przysięgali!

Przemienili lata,
Nadeszła zapała:
Pola teraz jest ziemia rodzinna —
Wola niezmierzona,
Miasta niezłomne
W radość zmienia wola nasza czynna...

Wstający ze słońcem
Lud nasz pracujący
Czołem gęste chmury w niebie przeciął,
Słuchaj, jak brzmie czyste
Nad miastem czystą
Pieśń warszawską i muzyka wrzeczion.

Patrz, jak świeci jasno
Włókiennicze miasto,
Szumia krosna wibracja powodzi,
Zakłady fabryczne
Jak loki kwieciste
Niezlazone barwy tkanin rodzą.

(z A. Błogowo)

Maksym Gorki

„Krwawa niedziela”

Nagle rozległ się złowieszy glos trąbki. Publiczność patrzyła na trąbacz, który jakos dzwonił wydal policzki i wytrzeszczył oczy. Trąbka drżała w jego ręce i grała zbyt długo. Ludzie zagłuszeni nosowymi, miedzią krzyk głośnym świstem, wyciem, piskiem, okrzykami przekleństwa, słowami wyrzutów, jękami żałobnej beśsy, krzykami pełnymi rozpacz i desperacji, wynikłej z poczucia możliwości, uciekali i nie mogli uciekać. Uciekać nie było dokąd. Kilka ciemnych postaci rzuciło się na ziemię i przytuliło do niej. Inni zastaniali twarz rękoma, a brodaty człowiek rozciął piersi i stał przed wszystkimi, spoglądając na żołnierzy swymi niebieskimi oczyma. I mówił wciąż do nich coś, czego nie było słychać, co toniło w chaosie krzyków.

Żołnierze podnieśli karabiny, wycelowali i wszyscy zlodowaciałi w jednokropek, najeżonej postawie, z wyciągniętymi w kierunku tłumu rękami. Widać było, że linia bagnietów wisi w powietrzu niespokojnie, nierówno — jedne podnosiły się nabyt ku górze, inne chyliły się ku dołowi, niektóre tylko mierzyły prosto w pierś ludzką; wszystkie wydawały się nieświeżymi, drżały i jakby tajały, gęły się.

Rozległ się czyjś głośny, pełen przerażenia i odrzuty głos: — Co robicie? Mordercy! Bagnety drgnęły mocno i neregularnie, zerwała się przerażona salwa, ludzie padali się w tył, odrzuconci hałasem, uderzeniami kul, upadkiem martwych i rannych.

Niektórzy zaczęli w milczeniu przekazywać przez sztachety parku, Tryśnieła jeszcze jedna salwa... I jeszcze...

Chłopak, którego kula dopadła na sztachetach, przebiegł się nagle i zawiął na nich do góry nogami. Wysoka, kształtna kobieta o wspaniałych włosach jęknęła cicho i młotko upadła obok niego. — Przekleć! — krzyknął ktoś.

Zrobiło się przestronniej i ciszej. Ludzie będący w tyle uciekali w ulice, na podwórza, cały tłum cofał się ciężko, ulegając niewidzialnemu naporowi. Przestrzeń kilku sążni między tłumem a żołnierzami gęsto wypełniały leżące na ziemi ciała. Niektóre z nich, podnosząc się, szybko podbiegały ku ludziom, inne dzwigały się z ciężkim wysiłkiem, zostawiając za sobą plamy krwi, szły dokądś ślaniając się, a krew kapłała znacząc ślady.

Wielu ludzi leżało nieruchomo, na wznak, na twarzy i na boku, wszyscy wyciągnięci w dziwnym napęciu ciała, zaskoczonych przez śmierć i jakby próbujących się wyrwać z jej uścisku...

brodaty, niebieskooki człowiek i zaczął mówić, przerywanym przez łyzy glosem, cały dygocząc:

— Mnieście nie zabili. To dlatego, że mówiliem wam świętą prawdę. Tłum znów posępnie i powoli posuwał się naprzód, podnosząc martwych i rannych. Kilku ludzi stało obok tego, który przemawiał do żołnierzy i, przerywając mu, również krzyczało, namawiało, robiło wyrzuty, bez gniewu, żałosnie i współczująco. W ich głosach wciąż jeszcze brzmiała naiwna wiara w zwycięstwo prawdy, pragnienie, by wykażać bezsens i szaleństwo tego okrucieństwa, by narzucić świadomość błędów do naprawienia. Chcieli, żeby żołnierze zrozumieć hanbę i sromotę swej młotkowej roli.

Oficer wyjął rewolwer z pochwy, obejrzał go uważnie i podszedł ku tej grupie ludzi. Ci ustępowali mu z drogi, nie spiesząc się, jak ustępuje się przed kamieniem, który zwolni na toczy się z góry. Niebieskooki brodaty nie ruszył się z miejsca, witał oficera słowami gorące wymówki, szerokim gestem ręki ukazując na krew dookoła.

Czym to usprawiedliwić, niech pan pomyśli! Nie ma usprawiedliwienia!

Oficer stanął przed nim, w skupieniu zmarszczył brwi i wyciągnął rękę. Nie było słychać wystrzału, widać było tylko dym, który okrywał dłoń mordercy — raz, drugi, trzeci. Za trzecim razem człowiek zgwał nogi, pochylił się w tył machając prawą ręką, i upadł. Do mordercy rzucano się ze wszystkich stron — ten cofał się, machając szabłą, grożąc wszystkim rewolwerem. Jakis wyrostek upadł mu pod nogi, oficer pchnął go szabłą w brzuch. Rzucał niedużo, rzucał się na wszystkie strony jak narowisty koń. Ktoś cisnął mu czapkę w twarz, rzucał na niego kulami okrwawionego śniegu. Z pomocą przyszedł mu felfelbel i paru żołnierzy z najeżonymi bagnietami — wtedy napastnicy rozbiegli się. Zwycięzca groził im szabłą, po czym nagle opuścił ją i jeszcze raz wetknął w ciało wyrostka, który krwawił czołgał się u jego stóp.

I znów zabrzmieli nosowy dźwięk trąbki. Ludzie cofali się szybko przed tym dźwiękiem, on zaś wylł się cieniem w powietrzu i obrysował niejaką pustą okolicę żołnierzy, od-



NA ZDJĘCIU: Feliks Dzierżyński przemawia na wiecu w Hucie Bankowej, uszywaną robotników Zagłębia do poparcia proletariatu walczącego na barykadach (1905 rok).

Kysunet Sopoćki, CAF. — Z Materiałów Wydawnictwa Historycznego KC PZPR.

Feliks Dzierżyński

Z listu do Komitetu Zagranicznego SDKPiL

Warszawa, sobota-niedziela, noc, 28-29. I. 1905 r. 1).

W środę wieczór i czwartek rozpowszechniono 6 tysięcy odezw o „Petersburgu”, w sobotę i niedzielę 2 tysiące. W środę rozpowszechniono 9 tysięcy egzemplarzy odezw Zarządu Głównego o „Proletariacie”. W piątek i sobotę — 8 tysięcy odezw Komitetu Warszawskiego o „Proletariacie”. W sobotę odezw do młodzieży — 1 tysiąc, a także w sobotę „Z Pola Walki”. W czwartek rozpoczął się w wielu fabrykach strajk, a w piątek — zastrajkowała reszta fabryk. Robotnicy chodzili od fabryki do fabryki i wstrzymywali robotę. Wszyscy z chęcią się przyłączyli do strajku i szli dalej. W sobotę po południu już wszystkie fabryki stały, również wstrzymali pracę piekarze, doręczarze, tramwajarze. Pisma przestały wychodzić.

Policja pochowała się za murami. Po południu przeciągają już patroli wojskowe, lecz bardzo nieliczne: tak na rogu Twardiej i Siennej o godz. 3 pierwszy raz od rana natrafiamy na patrol, złożony z 15 — 20 żołnierzy plechoty z karabinami, obok dwa szeregi stójkowych; na czele pomocnik komisarza i rewirów. „Razajda” krzyczą niepewnym głosem. Patrol idzie dalej, a robotnicy wracają.

Czasami przejeżdża wóz z chlebem pod eskortą kozaków lub konnych żandarmerii. — Telefon do Łodzi zerwany. Na rogu Wielkiej i Złotej o godz. 8 pali się monopol. Straz ognia nadjeżdża. Słychać od strony Wroniej strzelanie, które już nie ustaje do 11 w nocy. Na Siennej przy sklepie monopolowym, niedaleko od pl. Witkowskiego, walka. 5 żołnierzy zamknęło się tam i strzelano — jeden robotnik na miejscu zainjty, jeden śmiertelnie ranny. Jednemu ramię przetrzało na wyłot. Trupa położono do bramy i tam leżał, a robotnicy chcieli podpalić sklep wraz z żołnierzami, którzy się tam zabarykadowali. Idę dalej na plac Witkowskiego. Po przerwie słyszę na placu strzelanie: rach, rach, rrrach (pojedyncze wystrzały i salwa żołnierzy z ulicy Siennej ukosem w kierunku Miedzianej), a na to zaraz strzały robotników: trach, trach, trach (rewolwer). Po chwili znów to samo, a potem cisza czas jakiś strasna i ciemność, w której nie rozpoznaję nic; po chwili znów głosy robotników, żołnierzy już nie ma. Czy zabili tam kogo, nie wiem. Nagle krzyk — to rewirów wysunął się z bramy domu swego, odebrano mu szabłę, rozcięto nią głowę i sztylet w plecy wpychano, Czy żyć będzie, nie wiadomo.

Jestem na Wielkiej... Stoi tu silny oddział plechoty. Muszę okrzakać to miejsce. Wchodzę do bramy na Wielkiej. Tłumu tu już nie ma. Raptiem krzyk (10 wieczorem, a bramy zwykle zamykają o 11): „Worota wsje zakryt”! Wkrótce wpada do bramy pomocnik komisarza 8 cyrkuli, 2 rewirów z oddziałem plechoty; bię w twarz stróża i jakiegoś robotnika (w bramie było nas 4 mężczyzn i 2 kobiety) i krzyczy „ubij!”). Poszli dalej. Zjawia się policja, gdy nikogo już nie było. A na Wroniej strzelanina z rewolwerów; to widocznie łobuzy na wiwat, bo robotnicy nie marnowali naboju, Czekają jutra. Z Żelaznej, z Ciepłej dochodzą odgłosy trąbek żołnierskich — sygnałowych. Na rogu Grzybowskiej i Wroniej barykady z sanek, pudełek monopolowych.

O 10.30 słyszę z Wroniej okrzyki: „Wiwat!” O 11 uciechło. Pozorna to cisza — bramy otwarte tu, bo tak robotnicy stróżom nakazali: muszą być otwarte, by było gdzie schronić się od kul karabinowych; o 11.30 wracamy, na Ciepłej spotykam okrwawionego robotnika — to policjanci już go spotkali samotnego i szabłą go w twarz uderzyli. Słyszę potem krzyk rozpaczliwy kobiety — to policjanci ją też samotną pociągali gdzieś. Patroli zaś żołnierskie nie zaczęły pojedynczych, są to fakty, których byłam naczynym świadkiem. Jutro: 1) socjaldemokratyczna demonstracja z Bunde i 2) demonstracja PPS. Oczekują strasznych wypadków. Z całego zachowania się policji widać, że jutro wojsko wystąpi. Stróża marszałkowi jednak o godz. 7 huzary z szabłami obnażonymi rzucili się na chodniki. Z innych dzielnic wiadomości nie mam jeszcze. Zorientować się w całokształcie niemożliwe. PPS wydała odezwę z zadaniami tylko ekonomicznymi — ani jednego hasła politycznego. Zadania socjaldemokraty: 8 godzin pracy, 42 — godzinny tygodniowy odpoczynek, zniesienie pracy pojąfartowej i nocnej, podwyższenie płacy, ubezpieczenie państwowe, inspekcja fabryczna, zniesienie kar i rewizji, roboty publiczne dla bezrobotnych, zniesienie samowładztwa, republika demokratyczna, zgromadzenie konstytuujące, zawarcie pokoju etc. Gdy odezwę Komitetu Warszawskiego będzie gotowa, przysię; rękopis może jutro wyjść. A teraz z opowiadań donoszą: w piątek wieczorem robotnicy zabili oficera żandarmerii i 2 żandarmerów, którzy sprowokowali robotników. — Podaje to zaraz do „Nowej Reformy” i do „Iskry”. Róży wysłał kopię na wszelki wypadek, zaraz jej prześlę. Inaczej pisać nie mogę.

Niech kochana Ciocia wybaczy mi takie pisanie. Jestem strasznie podniecona. Całuję rączki.

J. B.

„Z Pola Walki” nr 11 — 12, Moskwa 1931.

1) Korespondencja ta dotyczy okresu działalności Feliksa Dzierżyńskiego w Kriestwie Polskim w czasie rewolucji 1905 r. Dzierżyński przybył w styczniu 1905 roku do Warszawy, by z ramienia Zarządu Głównego SDKPiL kierować na miejscu ruchem rewolucyjnym, który pod wpływem wystąpienia proletariatu rosyjskiego w związku z wydatkami 22 (9) stycznia w Petersburgu nabral obywatelnego rozmachu. List ten jest wprowadzeniem do Komitetu Zagranicznego SDKPiL.

W liście niniejszym, wysłanym listą legalną, pisze Dzierżyński o sobie ze względu na konspiracyjność w rodny tekst „Ciocia”.

2) Mowa tu o krwawej masakrze robotników petersburskich w dniu 22 (9) stycznia 1905 r. List Dzierżyńskiego pozwala nam zorientować się, jak głośnym echem odbił się wypadek petersburski w Kriestwie. Dalej on nam również obraz działalności SDKPiL — pod którą kierownictwem polski proletariatu, na znak solidarności z rosyjską klasą robotniczą, ogłosił strajk powszechny.

3) Mowa tu o odezwach wydanych w związku z rocznicą stracenia bojowników „Wielkiego Proletariatu” (28. I. 1886 r.).

4) Razajda! — rozajda! się!

5) Worota wsje zakryt! — pozamykaj wszystkie bramy!

6) Ubij! — zabij!

7) Dzierżyński ma na myśli nieprzerwaną odpocznę od tw. soboty angielskiej do poniedziałku rano.

8) W tym czasie Dzierżyński używał pseudonimu „Józef”.

Kazimierz Brandys

Sprawiedliwi ludzie

Sztuka Kazimierza Brandysa „Sprawiedliwi ludzie”, której końcowy fragment drukujemy poniżej, znana jest naszym czytelnikom. Była ona wystawiona w roku ubiegłym w Teatrze im. Jaracza. Przypominamy ją nie tylko dlatego, że obrazuje ona przeddzień rewolucji 1905 roku w Łodzi. Przypominamy również dlatego, że inscenizacja „Sprawiedliwych ludzi” w Teatrze im. Jaracza była artystycznym sukcesem. Wydaje nam się, że warto by wznowić tę inscenizację w roku 50-lecia rewolucji.

AKT III
ODSŁONA II

Suterena Wysockich. Noc przed świtem. Icha na upiór oświetlone słabym światłem lampki. Półmrok. Dziadek ubrany w czapkę na głowie, siedzi na łóżku. Kolo schodków stoi żandarm z karabinem. Stróż stoi siedzi rotnistrza, kierujący rewizją. Szpicel przesłuchuje tzb.

ROTMISTRZ: Przedzaj, przedzaj! (Do Dziadka, który udaje, że spi). No, stary, obudz się. Po raz ostatni pytam, gdzie Jan Wysocki? Ech, ty... słyszysz? Gdzie Jan Wysocki?

DZIADEK (mamiąc niby w drzemce): Wysocki? Owszem W drugim cyrkule stójkowy, majsterku.

ROTMISTRZ: (wściekły): Stójkowy? DZIADEK: (jakby przez sen): A gdzie on teraz, to nie wiem, bo był chory i poszedł do szpitala... (mamiąc coś dalej).

ROTMISTRZ: Zrewidować mu siennik (przechadza się nerwowo).

DZIADEK: (lupiąc za kółkiem szpicla): Precz, carska sobako...

II ZANDARM (upadający): Melduję posłuszenie, panie rotnistrzu, że trzeba się spieszyć. Robotnicy zabarykadowali się w fabrykach i pieśni śpiewają.

I ZANDARM: Jak oni pieśni zaczynają śpiewać, to nie dobrać.

ROTMISTRZ: Płnuj bramy.

II ZANDARM (pomru): Tak jest, panie rotnistrzu (wytęga).

ROTMISTRZ (do Dziadka): No, stary, opamiętaj się. Gadał, gdzie Jan Wysocki, albo... (sięga po rewolwer).

ROTMISTRZ: Milczcie!

II ZANDARM (wbieg): Panie rotnistrzu, melduję posłuszenie, że zbierają się po bramach. A u Krausa na koninie czerwona chorągiew wywiesili.

Pauza. Rotmistrz patrzy w okno.

II ZANDARM: Niedługo będzie świtać, panie rotnistrzu.

ROTMISTRZ: Kończy. Idziemy. Patrzy z wściekłością na Dziadka.

Dziadek pokazuje mu łaskę. Rotmistrz uderza ramieniem. Wycho- dzą do pościgu. Pauza. Słychać turkot odjeżdżającej karetki. Wbiega Wysocka z Władzą.

WYSOCKA: O Janka pytały? Ojciec! Mowicie Pytali o Janka?

DZIADEK: Oho... Jeszcze jak...

WŁADZIA: I co dziadek powie- dział?

DZIADEK: Marzec-igazec: on przeziął trochę wiośny, trochę lata. Czy ja co wiem? Staryszek prze- cie jestem.

WYSOCKA: Ale żeby wiedział, gdzie on jest? Żeby wiedział...

DZIADEK: Znajdzie się, matka. Łomotanie do drzwi. Wysocka zrywa się, żeby otworzyć.

WYSOCKA: Kto tam?

GŁOS ZA DRZWIAMI: Otwórzcie, matka.

Wchodzi Sznajder, zablocony, zmęczony, oddycha ciężko, zapala fajkę.

SZNAJDER: Co z Jankiem?

WYSOCKA: Byli tu po niego... żandarmi... Poszłam pod fabrykę na- dzień chłopom zanieść. Aż tu Władzia przybiega, że Janka żandarmi szukają. Spod ręki im się wymknę- ła. Co teraz robić, fater?

SZNAJDER: Oni już tu nie wró- cą. Bądźcie spokojni, matka!

WYSOCKA: Ale i on nie wrócił. Jak wtedy poszedł, tak go do teraz nie ma.

SZNAJDER: Mein Gott.

Oboje mówią półgłosem Sznajder stada na schodkach. Ociera pot z czoła. Za przepierzenia wychodzi Władzia.

WYSOCKA: Nikt dzisiaj nie śpi. Ludzie czekają. Niska jasna.

WŁADZIA (przy oknie): Tyle gwiazd.

Pauza.

WYSOCKA: A Krausowie w nocy uciekli, słyszeliście?

SZNAJDER: Słyszalem.

WYSOCKA: Syna wzięli ze sobą, córkę wysłali za morze. A w pałacu jeno ten pies, Budny, pozostał.

SZNAJDER: Dostaliśmy go, matka. I zrobimy rachunek za całe dwa- dzieścia lat.

WYSOCKA: Boże, odpuść mi, com zgrzeszyła. (Pauza). A nowy gubernator ponoć już w drodze. Słyszeliście?

SZNAJDER: Wiadomo. Jednego sprzątną, drugiego mianują.

WYSOCKA (szepcąc): Powie- dzicie: a co na fabrykach?

SZNAJDER: Żadna nie ruszy. Ho, ho, matka. Żadna! W nocy to ja ob- szedł piec. Nikt nigdzie oka nie zmrużył.

WYSOCKA: Czekają?

SZNAJDER: Siedzą przy maszy- nach. Każdy opowiada, co mu się w życiu przydarzyło. Proletariat. Pięknie niektórzy mówili. Cisza, noc — a oni mówią o Polsce, o socjale- zmie... Ja, ja. A u Mitauera... pieśni śpiewali.

DZIADEK: Aha... Ech, sił już nie mam...

WYSOCKA: Nie pozwól się na- noć rozebrać. Wczoraj odświeżną kapotę musiałam wyjąć z szafy. In- nej nie miałam.

WŁADZIA: I czapkę dziadek uparł się włożyć. Po co w czapce w nocy na łóżku siedzieć?

DZIADEK: A co? Strajk... Nie mówilem, Polska będzie...

Pauza.

SZNAJDER: Dajcie się wody na- pić, matka. Głowa mi się kręci.

Władzia przynosi mu kubek wo- dy. Sznajder pije.

SZNAJDER: Już było bardzo źle, ja myślałem, nie będzie strajk, sta- ry, idź na piec i pal swoją fajkę. I nagle wszystko się zmieniło. W je- den dzień. Jak tylko ten człowiek przyjechał z Warszawy. Wszystko wzięł w ręce — i naprzód. He, he. Człowiek. Człowiek... Samemu so- bie trudno wierzyć, matka. Ile lat ja czekałem na taki dzień.

WŁADZIA: I Janka obronił.

WYSOCKA: Błaga się gdzieś, bie- daczyna, błaga.

Pauza.

SZNAJDER: U piekarczy też by- łem. Piekarnie stana — wszystkie. Niemcy dostali odezwę po niemiec- ku. Półda z nami. Kochane Misze. Sehr gut. Kamerad. I żydowskie pie- karze też pójdą.

WYSOCKA: Macie herbaty, oj- ciecie. Pijcie, póki gorąca.

SZNAJDER: Dziękuję, matka. Kłopot macie ze mną.

WYSOCKA: Gdybyście byli młod- si, portki bym wam za takie gada- nie spuściła. Męża oddałam, syn mi został. A nie siedzi u mnie za pie- cem. Cóż ja mam prócz tego, co wy?

A razem mamy jedno. Wy — szpi- ner i ja — szpularka. (Pauza). Pa- trzcie, jak cicho. O tej porze już się powinny odezwać.

Patrz w okno, Sznajder wyjm- ie zegarek.

SZNAJDER: Wszystkie stoją. Żad- na nie ruszyła.

WYSOCKA: Ani Kraus, Ani Lam- mert. Ani Warszawski. Tę cicho.

DZIADEK: Strajk, matka... Na- ród powstanie...

Wpada Kłimek, potem Janek. Obdują brudną, zabłoconą...

WŁADZIA: Janek!

Wszyscy zrywają się.

WYSOCKA (do Janka): Mów, gdzieżeś był. Gdzie ty się po świecie błąkałeś?

Wszyscy patrzą na Janka, który wyciera się ręcznikiem. Dziadek przysłuchuje się uważnie.

JANEK (stada na zdydu): Daruj- cie, Musiałem. (Pauza). Pojechałem wtedy do Warszawy, do partii. Ale, on był już tutaj... Wiele. (Pauza). Wróciłem towarowym. Dwa kroki zrobiłem z dworca, a tu — Kłimek z ulicy na zebranie mnie wzywał.

KŁIMEK: A jak on do nich ga- dał. Fater. Słuchajcie. Na zebraniu u szewców wstał jeden, mały taki, z szesnastu lat miał chyba. Ka- maszniczy terminator. Wiele, o co zapylał? Kiedy przyjdzie socjalizm?

„Odam — powiada — jedną dno- wiec z każdego tygodnia, byłoby o przedzie przyszedł”. He, he, pewnie myśli, że socjalizm skądś się gór i rzek plechoty do nas wędruje.

SZNAJDER: I coście mu odpo- wiedzieli?

JANEK: Ze to my do niego ple- choty musimy wędrować.

KŁIMEK (półgłosem): A on na to: „Pójdę tak, jak stojam”.

Pauza. Za oknem szarzej. Janek wstaje z dydu.

JANEK: Słuchajcie. Mam in- strukcje od Józefa. Partia dostała meldunki od rosyjskich towarzyszy, członków tutejszej organizacji wy- sokowo-rewolucyjnej. Dziś draconi- mają wtrącać do fabryk.

WYSOCKA: Trzeba iść ludziom to powiedzieć!

JANEK: Już wiedzą. (Pauza). Pierwsza fabryka, przed którą uka- że się wojsko, da sygnał alarmowy. Zacznie walić pomocy. Będzie do- brze słychać, powietrze spokojne. Ludzie wyjdą z wszystkich fabryk i bloków — naprzeciw wojsku. Po- łączymy się i pojedziemy razem. Sły- szycie? (Pauza). Matka, czegoż to wam smutno?

WYSOCKA: Panowie cały dzień wczoraj w hotelu radzili. Wiedzia- łem, że coś uradzą i uradzili. Jak

panowie radzą, to włókiennarze krwa- wią. Zawsze tak było.

SZNAJDER: A czasem bywa tak, że jak włókiennarze radzą, to panowie krwawią.

KŁIMEK: Hej, będzie mazur!

Za oknem rozdziaśnia się coraz wy- raźniej.

JANEK: Wiele, jak dalekośmy zaszli? To już nie strajk, matka. Nie o kółki chodzi. My damy znak, rozumiecie? Na cały kraj. Wy- buchnie u nas ogień — słyszycie — ogień. To już nie strajk. Pamiętajcie. Wszyscy muszą usłyszeć. Polak, Rosjanin, Niemiec, Żyd. Wszyscy! Za niepodległą, socjalistyczną Polskę. Za klasę robotniczą. Słyszycie, matko? Przeciw samowładztwu, przeciw burżuazji. Nasz rok. Który to? Dziewięćset piąty. Moemy Boże! To będzie rok rewolucji! Zobaczymy. Leć mi utniecie, jeśli tż. Zobaczy- cie. No, uśmiechnij się matko... Czas na mnie...